

AMBASADOR UKRAINY DLA E24: "POLSKIE SPÓŁKI ENERGETYCZNE OBAWIAJĄ SIĘ TANIEJ UKRAIŃSKIEJ ENERGII"

O tym, że Węgrzy zaoferowali bardziej atrakcyjną ofertę sprzedaży gazu Ukrainie, o obawach polskich spółek energetycznych przed importem taniej energii z Ukrainy, czy też o ukraińskim zainteresowaniu gazem z Terminala LNG w Świnoujściu z ambasadorem Ukrainy w Polsce Andrijem Deszczycą rozmawiał Maciej Zaniewicz.

Czy Polska postrzegana jest przez Ukrainę jako ważny partner?

Tak, dla Ukrainy Polska jest partnerem strategicznym i doceniamy gotowość naszych polskich przyjaciół do pogłębienia współpracy w tak ważnych kwestiach, jak zapewnienie dywersyfikacji dostaw energii na Ukrainę i zmniejszenia w ten sposób zależności od rosyjskiego gazu, który przestaliśmy kupować już w listopadzie 2015 roku.

Dla przykładu, po przyjęciu z końcem lutego 2018 roku przez arbitrażu w Sztokholmie decyzji na korzyść Ukrainy oraz po wydaniu oświadczeń przez Gazprom o rozwiązaniu wszystkich umów z Naftohazem Ukrainy, 2 marca 2018 roku został podpisany krótkoterminowy kontrakt z "PGNiG" na zakup gazu.

Wskaźniki pokazują, że paradoksalnie import surowca z Węgier, które pozostają w bardziej napiętych stosunkach z Ukrainą niż Polska, jest większy niż z Polski. Czy to ma szansę się zmienić?

Ukraina zdaje sobie sprawę, że Polska rozważa ukraiński rynek gazu jako komercyjnie atrakcyjny kierunek eksportu tego surowca przez polskie firmy energetyczne. Jesteśmy też gotowi zrealizować praktyczne działania w zakresie zwiększenia wolumenów dostaw gazu z Polski.

Warto podkreślić, że potwierdzeniem strategicznego partnerstwa Polski i Ukrainy w dziedzinie energetycznej było podpisanie szeregu umów między PGNiG i Ukrtransgazem, które umożliwiają polskiej spółce korzystanie z podziemnych magazynów gazu na Ukrainie, co stwarza dodatkowe możliwości dla rozwoju handlu gazem na rynku ukraińskim.

Skąd zatem wynika ta dysproporcja w imporcie gazu?

Dysproporcja w zakresie dostawy gazu z Węgier w porównaniu z Polską, związana jest głównie z bardziej atrakcyjnymi, z komercyjnego punktu widzenia, warunkami węgiersko-ukraińskich umów.

W przypadku zainteresowania polskich dostawców zwiększeniem swojej obecności na rynku energetycznym Ukrainy, wskazana jest aktywizacja procesu negocjacyjnego między zarządzającymi

podmiotami naszych państw, w celu osiągnięcia szczegółowych uzgodnień w sprawie dostaw gazu z RP, na wzajemnie korzystnych warunkach.

Jak Kijów zapatruje się na polską dywersyfikację dostaw z wykorzystaniem terminala LNG?

Ukraina jest zainteresowana wykorzystaniem potencjału terminalu LNG w Świnoujściu, który pozwala realizować strategię dywersyfikacji dostaw gazu również na Ukrainę. Terminal LNG rozszerza kierunki dostaw gazu nie tylko do Polski, ale także do sąsiednich krajów, w tym Ukrainy.

Czy Ukraina byłaby zainteresowana udziałem polskich spółek energetycznych w prywatyzacji ukraińskiego sektora energetycznego?

Ukraina aktywnie kontynuuje reformowanie branży energetycznej, skierowane na zapewnienie solidnego fundamentu dla zwiększenia własnego wydobycia gazu, inwestycji (przede wszystkim zagranicznych) i osiągnięcie niezależności energetycznej.

Ukraina ma potężny system energetyczny, zasoby energetyczne oraz rozwiniętą infrastrukturę transportową. Proces reformowania branży oraz potrzeby budowlane i modernizacyjne obiektów energetycznych stwarzają dodatkowe możliwości dla przyciągnięcia inwestycji, w tym z Polski.

Chciałbym zwrócić uwagę, że w zeszłym roku otwarto aukcje gazowych (pozwolenie specjalne na wykorzystanie zasobów naturalnych), które odbywają się na znanej platformie ProZorro. Propozycje ze strony państwa ukraińskiego w 2019 roku złoży 42 właściciele działek o łącznej powierzchni 20 tys. km².

Ukraina jest gotowa do zaangażowania się w krajowe wydobycie gazu inwestorów zagranicznych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii. W tym kontekście, zapraszam polskich inwestorów do udziału w projektach inwestycyjnych w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów na Ukrainie.

Czy Ukraina jest zainteresowana zwiększeniem eksportu energii elektrycznej do Polski?

Między Ukrainą i Polską istnieje, ale od 1993 roku nie jest wykorzystywana, międzypaństwowa linia wysokiego napięcia 750 kV łącząca Elektrownię Atomową Chmielnicki z Rzeszowem. Szacuje się, że jej stan techniczny jest zadowalający i nie wymaga ona znacznych nakładów finansowych, by przywrócić ją do pracy.

Na Zachodniej Ukrainie istnieje i będzie istnieć w dłuższej perspektywie nadwyżka energii elektrycznej, która jest generowana przez elektrownie atomowe Chmielnicką i Rówieńską. To zapewnia możliwość eksportu około 1000 MW energii elektrycznej do Polski.

Integracja sieci za pomocą tej linii energetycznej jest kluczowym elementem poprawy bezpieczeństwa energetycznego Ukrainy i Polski i mogła by być zrealizowana w ciągu 2-3 lat. Dla Ukrainy i Polski realizacja tego projektu byłaby niewątpliwie obopólnie korzystnym rozwiązaniem, ponieważ w warunkach rosnącego zapotrzebowania na energię elektryczną w Polsce, projekt zapewni pokrycie ewentualnego niedoboru.

Jeśli teraz nie zrealizujemy tej idei, nie zaczniemy eksportu ukraińskiej energii elektrycznej do Polski, to będzie to jedynie na rękę Rosji, która w przyspieszonym tempie buduje na Białorusi dwa atomowe bloki energetyczne. Dla Białorusi to nadmiar mocy, więc budowa odbywa się z myślą o eksporcie energii do Polski.

Dlaczego ta inwestycja nie jest realizowana?

Niestety, strona polska wykazuje pewną niechęć w sprawie realizacji projektu ukraińsko-polskiego mostu energetycznego. Można to tłumaczyć bezpodstawnymi obawami polskich przedsiębiorstw branży energetycznej przed importem tańszej ukraińskiej energii elektrycznej.

Jakie działania podejmuje Kijów, aby zwalczyć proceder eksportu węgla z Donbasu przez Rosję?

Chciałbym podkreślić, że pomimo ogólnego poparcia Warszawy dla Ukrainy w walce z rosyjskim agresorem, antracyt z okupowanego Donbasu przez Rosję do tej pory trafia do Polski. Zakup tego rodzaju węgla, w istocie, oznacza dla nas udział w finansowaniu rosyjskich grup terrorystycznych.

W 2018 roku Ambasada Ukrainy w RP przekazała notę na adres Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP z prośbą o poinformowanie o stanowisku strony polskiej w sprawie dostania się na terytorium Polski antracytu z niekontrolowanych przez Ukrainę terytoriów Donbasu i zgodności takich transakcji importowych z obowiązującym w Polsce prawem. W swojej odpowiedzi strona polska, powołując się na przepisy prawa UE, podkreśliła brak podstaw prawnych do wprowadzenia zakazu na import węgla z Federacji Rosyjskiej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Czy Kijów ma plan B na wypadek powstania Nord Stream 2 i ominięcia tranzytu gazu przez Ukrainę? Czym to grozi Ukrainie?

Bezpieczeństwo energetyczne jest jedną z kluczowych kwestii, gdzie Federacja Rosyjska próbuje wywierać polityczny i ekonomiczny nacisk na sąsiednie kraje i zainstalować swój monopol w Europie.

Dla Ukrainy głównym zadaniem jest realizacja planu "A", czyli utrzymanie tranzytu.

Chcę przy tym podkreślić, że Nord Stream 2 jest rosyjskim projektem geopolitycznym, skierowanym na faktyczną izolację energetyczną Ukrainy. Po wprowadzeniu w życie tego projektu, a także TurkStream, Federacja Rosyjska będzie niekwestionowanym monopolistą nie tylko w zakresie dostaw gazu ziemnego, ale także w zakresie tranzytu. Fakt ten wzmocni agresywne ambicje Rosji.

Niechęć do prowadzenia prawdziwych negocjacji w sprawie wznowienia tranzytu gazu przez terytorium Ukrainy (okres obowiązującej umowy wygasa w 2019 roku - red.) tylko wzmocnia obawy, że Putin planuje przedłużyć rosyjską agresję wobec Ukrainy po wprowadzeniu do eksploatacji swoich projektów gazociągowych.

Europa robi wielki błąd, że nie uczy się na przykładzie Ukrainy. Rosja od zawsze wykorzystywała swój potencjał energetyczny nie dla rozwoju własnego kraju, a do wzbogacania elit politycznych, finansowania kampanii wojennych i rozpowszechnianie ideologii „Ruskiego Miru” (ruskiej przestrzeni cywilizacyjnej - red.).

Ma Pan na myśli jakieś konkretne zagrożenia?

Prawdopodobnym jest, że w przyszłości Rosja będzie korzystać z Nord Stream 2 jako pretekstu do rozszerzenia swojej obecności wojskowej na wodach terytorialnych Finlandii, Szwecji, Danii i Niemiec, ponieważ nieprzestrzeganie przez Rosję żadnych międzynarodowych umów, które podpisuje, już staje się normą. Oznacza to, że każdego dnia regularna armia Federacji Rosyjskiej lub prywatne firmy wojskowe, zatrudnione przez Gazprom, będą miały okazję, by zaatakować 12-kilometrową strefę suwerennych państw.

W 2007 roku w Federacji Rosyjskiej przyjęto ustawę, która pozwala dwóm największym energetycznym monopolom - Gazpromowi i Transneftowi - korzystać z prywatnych firm ochroniarskich i dokonywać zakupu broni pod pretekstem ochrony infrastruktury strategicznej przed atakami

terrorystycznymi. W ten sposób, w razie potrzeby, główny akcjonariusz Nord Stream 2 będzie w stanie wykorzystać „prywatne” formacje wojskowe do kontroli Morza Bałtyckiego. Wystarczy przypomnieć sobie "zielone ludziki" na Krymie, których przynależność do rosyjskiej armii Putin potwierdził dopiero w 2018 roku.